

Sprzedaż noworodka to nie handel ludźmi

28 grudnia 2013

W 2011 roku sprawa sprzedaży noworodka we Wrocławiu wstrząsnęła opinią publiczną i znalazła swój finał w sądzie. Okazuje się jednak, że dla Sądu Apelacyjnego sprzedaż dziecka nie spełnia znamion „handlu ludźmi”. Wyrok jest prawomocny.

Gdy w 2011 roku mieszkanka Wrocławia zaszła w ciążę, postanowiła sprzedać swoje dziecko. Kobieta zamieściła ofertę w internecie. Nie trzeba było długo czekać, na odpowiedź. Chęć kupna noworodka zadeklarowała mieszkanka Kamiennej Góry. Po porodzie dziecko sprzedano za 5 tys. Złotych. Kupujący pokryli także koszty wizyt u lekarza i utrzymania ciężarnej kobiety.

Sprawą zajął się wymiar sprawiedliwości. Sąd pierwszej instancji postawił oskarżonym zarzuty handlu ludźmi i wymierzył im kary dwóch lat więzienia w zawieszeniu.

Jak wynika z ustaleń serwisu internetowego „Gazety Wrocławskiej” innego zdania był Sąd Apelacyjny, który znamion przestępstwa się nie dopatrzył i przekonuje, że do „handlu ludźmi” w ogóle nie doszło.

„Co prawda handel ludźmi jest przestępstwem. Ale transakcja Małgorzaty i Roksany nie wypełnia definicji tego przestępstwa, opisaney w kodeksie karnym. W myśl prawa, żeby doszło do „handlu”, przestępca musi m.in. stosować przemoc lub groźby, podstęp, oszukać kogoś. Chyba że mówimy o sprzedaży nieletniego, ale wyłącznie do prostytucji, pornografii, wykorzystywania w pracy przymusowej czy żebractwa. Wtedy każda transakcja jest handlem ludźmi. A w tej sprawie nie było ani prostytucji, ani niewolnictwa, ani pornografii” – tłumaczy rzecznik Sądu Apelacyjnego, sędzia Witold Franckiewicz.

Wyrok jest prawomocny, jednak prokuratura rozważa kasację do

Sądu Najwyższego.

Autor: pł

Na podstawie: gazetawroclawska.pl

Źródło: Niezalezna.pl